



Ludzie, którzy trafiają do więzienia, stają się „zbędni” i niepotrzebni w społeczeństwie, ale pozostają równie ważni dla Ojca Niebieskiego. Przez kapłanów kieruje On do więźniów potrzebne słowa i twierdzi, że zawsze mają szansę, aby nawrócić się i poprawić. „Dusze „niespokojne” szukają Boga

Wcześniej więźniami duchowo opiekowali się kapłani, którzy służyli w Grodnie. Wśród nich ks. Józef Trubowicz, ks. Antoni Obuchowski, ks. Józef Łój SCJ. W 2000 roku biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz pobłogosławił na pracę duszpasterską z więźniami o. Kazimierza Żylisa SJ. Wkrótce on został kapelanem więzienia. „Kiedy po raz pierwszy przyszedłem tam, usłyszałem, że kapłan nie jest potrzebny – wspomina o. Kazimierz. – Ale uzyskałem zezwolenie przychodzić raz w tygodniu na 2 godziny... Jednak jaka to praca? W więzieniu wówczas znajdowało się około 1200 więźniów. W wyznaczonym czasie udawało się spotkać z 2-3 osobami. Następnie zacząłem przychodzić każdego dnia. Przed obiadem i po nim”.

Najpierw kapłan nawiedzał cele więzienne, proponował sakramentalną posługę. Tworzył listę osób. Później w więzieniu dla duszpasterza został wydzielony prywatny gabinet. Teraz skazany musi napisać podanie, aby trafić na spotkanie z ojcem. I przychodzą. Ktoś po prostu porozmawiać, żeby czas szybciej mijał. A ktoś naprawdę szuka Boga, bo zdaje sobie sprawę, że jest to dla niego jedyny ratunek. „Większość więźniów w ogóle nie słyszała o Chrystusie – mówi o. Kazimierz. – Ale gdyby nie więzienie, to może i nie odkryliby Go dla siebie. Więzienie dało okazję spotkać się z kapłanem, który wskazał właściwą drogę, zaproponował «odpowiednią» literaturę, udzielił sakramentów”.† Zdarzały się różne przypadki. „Pewnego razu nastolatek powiedział do mnie: «Jeśli kupisz zegarek, przyjmę chrzest» – wspomina o. Kazimierz. – Odpowiedziałem mu, że nie handluję Bogiem, że do wiary trzeba przyjść dobrowolnie. Później jednak przyjął chrzest. I dałem mu w prezencie zegarek. Chociaż nie obiecywałem”.

Wielu nawróciło się w więzieniu. Tylko w ciągu pierwszych trzech lat istnienia duszpasterstwa zostało ochrzczonych 190 więźniów. Wśród nich 5 muzułmanów. Nawet 3 śluby odbyły się za kratami! Do spowiedzi co miesiąc przychodziło 40 osób. Kilka lat temu w każdej celi było radio. Dzięki temu więźniowie słuchali w poniedziałki Mszę św., podczas której duszpasterz osobiście do nich przemawiał. Po remoncie w więzieniu radia zostały usunięte.

W więzieniu trudno być dobrym

Wśród więźniów dużo jest mężczyzn, jak i kobiet. Sporo młodzieży. Granice wiekowe – 14-80 lat. Białorusini, Rosjanie, Polacy, Litwini. Wielu z nich jest w więzieniu już nie po raz pierwszy. Według statystyk zdecydowana większość przestępstw dokonuje się pod wpływem alkoholu. Wiele osób trafia w złe towarzystwo. „Do wszystkich przychodzę – mówi o. Kazimierz. – Nie boję się nikogo. Odwiedzałem chorych na gruźlicę, AIDS. Strachu nie mam, bo idę z Duchem Świętym!”.

Zazwyczaj duszpasterz zaczyna rozmowę od pytań: „Za co ukarany?” i „Wierzący czy niewierzący?”. Dalej zaczyna się dialog. Często więźniowie kłócą się z kapłanem. Niektórzy złoszczą się, kiedy do nich ostro i wprost mówią. „Był w mojej praktyce jeden «trudny» człowiek – mówi o. Kazimierz, – seryjny morderca Tomasz. Na wolności nie litował się nad ludźmi, rabował, pozbawiał życia. Najpierw bali się mnie wpuszczać do niego. A później zostawiali nas sam na sam, bez strażników. Widywaliśmy się co tydzień. Ja mówiłem do niego, tłumaczyłem jakieś rzeczy. Zarząd więzienia pytał mnie: «Po co z tym diabłem spotykasz się? Czy coś tu pomoże?». Pół roku później ochrzciłem go. Nigdy nie wyszedł z więzienia. Przesiedział za kratami 14 lat. Tam i zmarł na raka płuc”.

Ale poznać Boga to jedno, a żyć zgodnie z Jego prawem – inne. W więzieniu rzeczywistość jest inna i inna świadomość. „Tutaj swój układ i porządek – mówi Dymitr. – Dobroć i miłosierdzie postrzegają jako słabość charakteru. Więc kiedy wpadłeś między wrony, musisz krakać jak one. I jeśli nagle wśród wilków okaże się owca, po prostu ją zjedzą. Więc będę kłamcą, jeśli powiem, że spełniam Boże przykazania, choć i wiem o nich. Żyję zgodnie z własnym sumieniem w miarę okoliczności, w których jestem. Ale wierzę, że kiedy wyjdę na wolność, zacznę wszystko od nowa”.

Ludzie nie chcą wybaczać skazanym

Społeczeństwo z pogardą i wstrętem stawia się do byłych więźniów. Jeśli oni starają się znaleźć swe miejsce w życiu, okazują się odrzucani i nikomu nie potrzebni. Nie mają gdzie zamieszkać, pracy też nie mogą znaleźć. „Wielu wraca z powrotem – z żalem zauważa o. Kazimierz. – Mówią, że nie ma sensu cierpieć, skoro można znowu popełnić przestępstwo i trafić do więzienia, gdzie będą nakarmieni, napojeni, gdzie można oprzeć głowę. I jest takich zdecydowana większość. Nadzieję mają ci, którzy mają mieszkanie, rodziców, żonę lub męża, dzieci. Mają za co «zacześcić się». A jeśli na nich nikt nie czeka? Wychodzą na ulicę i nie wiedzą, co dalej robić”.

Wcześniej na początkowym etapie organizacja charytatywna Caritas wspierała byłych więźniów ubraniami, żywnością. Teraz pomoc ogranicza się do kupna biletu w określonym kierunku. „Sam już rozdałem wszystko, co mogłem: ubrania, książki, płyty, kasety – mówi o. Kazimierz. – Jeden z tych, którzy wyszli i nie wrócili, czas od czasu przychodzi do mnie. Pomagam, jak mogę. Taki jest teraz czas... I «normalnemu» człowiekowi jest trudno znaleźć pracę, a co można mówić o byłym więźniu”.

Bóg wybacz wszystko

Zajmuje się tymi, którzy znajdują się pod śledztwem albo popełnili mniej ciężkie przestępstwa. Razem (ks. Walery jeszcze będąc diakonem) zaczęli opiekować się więźniami w kolonii w Wołkowysku. Teraz tam dojeżdża ks. Jerzy Konopielko.

„Nie ma grzechu, którego by Bóg nie przebaczył – podsumowuje o. Kazimierz. – On jest zawsze miłosierny – wszystko wybacz. Nawet «ostatni» człowiek może być zbawiony. Trzeba tylko przyznać się do swojej grzeszności, szczerze się wyspowiadać, wyrazić pragnienie poprawy i starać się nie powtarzać starych błędów. A jeśli tylko krokodylę łzy wylewać... Nie pomoże. Gdy kapłanowi uda się uratować z więzienia grzechu choćby jedną duszę, podnieść człowieka z upadku, jego posługa była tego warta”.